Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź
Cena numeru 20 gr.
Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnoszen. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 20 gr.
Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja i Administr. w Łodzi
Al. Kościuszki 41.
TELEFON 100 - 28.
Konto „ROZWOJ"
Red. przyjmuje od 5 — 6
Art. i listów anonimowych nie umieszcza się.
rok 1933

PRĄD

Środa 21-go czerwca № 152

Pytanie bez odpowiedzi

Zapytanie urzędowe pisma w Moskwie

Niemcy i Sowiety.

Moskwa, 20.6.

W artykule wstępnym urzędowe Izwestja nawiązując do memorandum Hugenberga, piszą:

— Dopiero przed miesiącem rząd niemiecki przedłużył układ berliński z 1926 roku, w którym przyjmuje określone zobowiązania, dotyczące jego stanowiska wobec Z S R R. Próba porównywania, choćby tylko na papierze, znoszącym cierpliwie wszystko, ludów i obszarów sowieckich z koloniami afrykańskiemi może doprowadzić jedynie do tego, że masy ludowe ZSRR. widzieć będą w czynnikach odpowiedzialnych za tego rodzaju memorandum swego jawnego wroga. Długa droga dzieli gadaninę Hugenberga od rynków kolonjalnych, a po drodze wyłonić się mogą pewne trudności.

Pozostaje jednak faktem, że członek rządu niemieckiego pozwolił sobie wyciągnąć rękę po ziemie należące do ZSRR, z którym rząd niemiecki utrzymuje stosunki pokojowe, określone traktatami. Ten fakt nie może być eliminowany przez nędzne usiłowania dzienników niemieckich, starających się naiwnie interpretować memorandum Hugenberga. W stosunkach między państwami obowiązuje odpowiedzialność całego rządu za deklaracje każdego z jego członków.

Rząd niemiecki rozumiał dobrze, iż ciężkie dziedzictwo programowej propagandy narodowo-socjalistycznej przeciwko ZSRR utrudniało bardzo jego sytuację i uważał za konieczne zaznaczyć, że nie solidaryzuje się z przeszłością. Miały o tem świadczyć pierwsza deklaracja Hitlera oraz akt przedłużenia układu berlińskiego. Sowiecka opinja publiczna oświadczyła, że może sądzić dopiero na zasadzie efektywnej polityki rządu niemieckiego. Rząd ten winien sam wybrać środki jakie uzna za właściwe, celem satarcia wrażenia wywołanego przez memorandum Hugenberga.

Narazie sowiecka opinja publiczna winna przyjąć dd wiadomości, że czynniki wpływowe, stojące za członkiem rządu niemieckiego, Hugenbergiem, żywią jeszcze nadzieję co do możliwości traktowania mas ludowych ZSRR i obszarów przez nie zamieszkałych jak kolonji afrykańskich.

KTO JEST Z NIEMIEC W LONDYNIE

Londyn, 20. 6.

Zdziwienie wywołuje fakt, że delegacja niemiecka na konferencję londyńską pozostaje od jutra całkowicie w rękach dwuch hitlerowców. Wszyscy inni powrócili do Berlina. Hugenberg już wyjechał w sobotę, Schacht i Neurath wyjeżdżają jutro. Minister finansów Krosing wogóle dotąd nie przyjechał.

Pozostaje dwuch hitlerowców Krogman i Kapler, z których żaden nie jest członkiem rządu, a reprezentują tylko interesy partyjne narodowo-socjalistyczne.

Niemcy nie starają się nawet o zachowanie charakteru delegacji rządowej, uważając że przynależność partyjna jest równoznaczna z przynależnością do rządu. Fakt ten ujawnia również w jakim stopniu hitlerowcy panują nad działalnością delegacji. Jest to nie bez znaczenia wobec usiłowań Niemiec przedstawienia słynnego memorjału jako sprawy osobistej Hugenberga.

Austrja przeciw Niemcom

Na walnem zgromadzeniu dolnej austrjackiej Izby Rolniczej oświadczył naczelnik Dolnej Austrji, Reither:

— Kiedyś byłem zwolennikiem połączenia gospodarczego z Niemcami. Nastrój ten jednak ulotnił się, gdyż ze strony niemieckiej nie zauważyłem miłości braterskiej dla Austrji. Stoimy dziś na stanowisku, że traktat handlowy z Niemcami musi być corychlej zmieniony. Nie uchodzi, aby Niemcy zalewały Austrję swemi towarami, a zarazem nie dopuszczały austrjackich produktów rolnych do Niemiec. Unja gospodarcza Austrji z Niemcami jest utopją. Uznały to Niemcy same, podpisując pakt czterech, gwarantując wyraźnie niezawisłość Austrji.

Rezolucja, uchwalona przez walne zgromadzenie, wzraża zapatrywanie, że rewizja stosunków handlowych z Rzeszą niemiecką jest nagląca potrzebą.

WIEDEŃ, 20.6.

W czasie marszu oddziału policji, złożonego z 56 ludzi, w pobliżu miasta Kremz w Dolnej Austrji, nieznani dotychczas sprawcy rzucili trzy granaty ręczne. Dwa granaty eksplodowały, raniąc 30 osób, 16 osób musiano przewieźć do szpitala. Trzeci granat został pochwycony przez jednego z policjantów i odrzucony w pole, gdzie wybuchł bez szkody. Prócz policjantów zranioną została jedna osoba cywilna.

Na wiadomość o zamachu na oddział policji, kanclerz Dollfuss zwołał natychmiast radę ministrów, która obradowała do późnego wieczora. Minister bezpieczeństwa zakomunikował, że śledztwo i częściowe przyznanie się do winy aresztowanych za udział w ostatnich zamachach dynamitowych wykazały niezbicie, że sprawcami tych zamachów są członkowie organizacji S. A. S. S.

W związku z tem rada ministrów postanowiła rozwiązać wspomniane oddziały, jak również organizację pod nazwą „Vaterlandischer Schutzbund" i zabronić austrjackiej partji narodowo-socjalistycznej wszelkiej działalności, pomiędzy innemi tworzenia jakichkolwiek organizacji partyjnych. Zabronione zostało również noszenie odznak tego stronnictwa. W sprawie wypadków w Kremz poczynione zostały jaknajdalej idące zarządzenia.

Urzędowy komunikat donosi, że policji wiedeńskiej udało się wyśledzić wszystkich wykonawców i inspiratorów zamachów dynamitowych. Należą oni do organizacji narodowo socjalistycznej, znanej pod nazwą S. A. i S. S.

W ubiegłą sobotę złożyli dwaj aresztowani narodowi socjaliści zeznania, w których przyznali się do udziału w zamachach i podali szczegóły organizacji terorystycznej, oraz to pochodzenie i sposób fabrykacji bomb. Wymienili też jako inspiratorów [illegible]

(c. d. na stronie 2-ej)

jących członków organizacji narodowo-socjalistycz... Dwóch z nich udało się aresztować jeszcze w sobotę. Po początkowem wypieraniu się przyznali się obaj do zarzucanych im zbrodni. Policja gorączkowo poszukuje trzech innych sprawców. Możliwe jest, że udało się im uciec do Niemiec. Z zeznań aresztowanych wynika, że zamachy były ogniwami jednolitej akcji terorystycznej. Szczególnie niebezpieczna była bomba, podrzucona pod kawiarnię „Produkten Boerse", gdyż zawierała ona około 10 kg. amonitu. Wybuch jej wywołałby straszliwe skutki. Na szczęście lont zapalony zgasł przedwcześnie. Wiedeńska opinja publiczna oczekuje z naprężeniem nazwisk zamachowców.

Dewaluacja dolara

Londyn, 20. 6.

Z Waszyngtonu donoszą, że koła rządowe w dalszym ciągu propagują myśl dewaluacji dolara, co ma zapewnić wzrost cen na rynku wewnętrznym oraz przynieść wielkie korzyści amerykańskiemu handlowi zagranicznemu. W kołach, zbliżonych do prezydenta Roosevelta, podkreślają, że należy powrócić do poziomu cen z r. 1926. Dopiero, gdy poziom ten będzie osiągnięty, można będzie przystąpić do stabilizacji. W ten sposób ceny musiałyby podnieść się o 50 proc. Ameryka nie dokona stabilizacji, nie uzyskawszy od krajów europejskich ustępstw w dziedzinie gospodarczej.

Pułapki na chodnikach

(r) Mostki nad ściekami, szczególnie na ulicach przedmieść, są urządzone według systemu urągającemu najprymitywniejszym pojęciom o bezpiączeństwie publicznem, tak iż śmiało można postawić twierdzenie, że urządza się te mostki, gwoli przyuczenia przechodniów do wyczynów lekkoatletycznych.

Michał Adowicz, zamieszkały przy ulicy Wóitowskiej 4, przechodząc obok domu swego zamieszkania, tak nieszczęśliwie potknął się na ruchomym mostu, że doznał złamania prawej nogi oraz prawego przed ramienia. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia i przewiózł w stanie ciężkim do szpitala.

Kiedy odbędzie się sprawa

Prez. Ziemięcki, Kuk, Izdebski contra Wieliński

(r) Wbrew pogłoskom, jakoby sprawa przeciwko dr. Wielińskiemu, z oskarżenia wytoczonego przez Prezydenta m. Łodzi inż. Ziemięckiego, oraz ławników Kuka i Izdebskiego, wyznaczona została w Sądzie Okręgowym w Łodzi na dzień 27 b. m., dowiadujemy się, że Sąd Okręgowy zarządził badanie w drodze rekwizycji powołanych z obu stron świadków i z tych względów narazie nie został jeszcze wyznaczony termin rozprawy.

Wyznaczenie terminu nastąpi na posiedzeniu gospodarczem Sądu Okręgowego, dopiero po zakończeniu badania świadków.

Szczerość przyjaciółek

— Nina więc naprawdę wyjeżdżasz w podróż nad morze Śródziemne? To przecież musi bardzo dużo kosztować...

— Eh, tylko jeden, jedyny całus!

— Którym obdarzyłaś swego małżonka?

— N-nie on naczą bonę...

Najgorsze

— Dziś spotkała mnie najgorsza rzecz jakiej ... mogłem spodziewać.

Boże! pewnie ci szef wypowiedział posadę...

Jeszcze gorzej: zcedował mi cały swój interes.

Pierwsze ofiary Alp w sezonie letnim

Włoski świat sportowy okrył się w tych dniach żałobą wskutek tragicznej katastrofy, która wydarzyła się w Alpach Trydenckich.

Niezdobytą ścianą na szczyt.

Pięciu alpinistów, doświadczonych i wytrenowanych w wielu śmiałych wyczynach wysokogórskich, postanowiło zdobyć szczyt Paganelli, wysokości 3 125 m., od strony wschodniej, dotychczas niedostępnej. Droga ta wiedzie przez strome turnie, a w odległości 150 m. od szczytu urywa się pod prosto padłą niemal ścianą.

Te trudności terenowe, które wymagają nietylko wielkiej śmiałości, zimnej krwi i niezwykłej wprawy wspinaczce górskiej, zostały spotęgowane bardzo niekorzystnemi warunkami atmosferycznemi.

Na ścianie".

Wyprawa wyruszyła ze schroniska o świcie i raźno posuwała się pod górę, zdobywając śmiałemi przewieszkami trudniejsze partje. Niektóre kominy „robiono" przy użyciu klamer asekurując się linami.

Właściwe trudności i niebezpieczeństwa rozpoczęły się jednak na ostatnich 150 m., które można było wziąć wyłącznie przy wbiciu klamer. Mimo niebezpieczeństw i trudności, śmiałkowie po kilku godzinach zdołali się wspiąć na 100 metrów.

Śmierć inż. Gilberti.

Nagle posuwający się na przedzie inż. Gilberti oderwał się od ściany i runął w bezdenną przepaść, porywając za sobą towarzysza, idącego bezpośrednio za nim i związanego z nim linką asekuracyjną.

Jak się okazało, upadek nastąpił wskutek oderwania się klamry, wbitej w zwietrzałą ścianę. Pozostali turyści, mimo grozy wydarzenia i rozpaczy po stracie towarzysza nie mogli się już cofnąć i musieli się piąć ku górze. Po godzinie męczarni, która zdawałaby się być wiecznością, osiągnięto szczęśliwie szczyt skąd natychmiast zeszli do schroniska. Wysłana ekspedycja znalazła w dolinie zmiażdżone zwłoki śmiałych alpinistów.

Inż. Gilberti stanowił chlubę alpinizmu włoskiego i miał za sobą dużo niezwykle śmiałych wyczynów sportowych.

Zamordował własne niemowlę

(a) We wsi Nowe Chrusty, gminy Katarzynów, powiatu Brzezinskiego miał miejsce niezwykły wypadek, który dosadnie świadczy o ciemnocie i zabobonie, jaki jeszcze utrzymuje sie wsród naszego ludu wiejskiego.

Przez 7 dniami miejscowemu gospodarzowi Marcinowi Sosze urodziło się dziecko chłopiec. Maleństwo posiadało dziwne właściwości, albowiem przedwcześnie nosiło ślady ząbków w chwili urodzenia, a w dwa dni później wyrażeie zarysowały ząbki.

Gdy w 5 dniu życia niezbicie już można było stwierdzić że dzieciak ma ząbki, tudzież że jest niezwykle rozwinięty, albowiem patrzy i uśmiecha się, tudzież wydaje dźwięki, w okolicy rozeszła się lotem ptaka wieść, iż u Sochów urodziła się strzyga-djabeł.

Po masowym wiecu kumoszek wiejskich Socha wyraźnie otrzymał zalecenie usunięcia niemowlęcia albowiem przyniesie ono na nie szczęście nietylko samym rodzicom i krewnym lecz i całej wsi.

Pod naciskiem sąsiadów w szczególności zaś sąsiadek, Socha ulegając sugestji sam dopatrzył się niesamowitych okoliczności w dziecku i drobne niepowodzenia, jakie uchodzą niepostrzeżenie w każdym innym razie, przyjął za objaw ostrzeżenia.

W rezultacie by radykalnie i bez wszelkich męczarni pozbawić dzieciaka życia, uzbroił się w potężną siekierę i jednym potężnym ciosem odciął główkę dziecku pozbawiając je życia.

Wieść o morderstwie dziecka dotarła do władz policyjnych. Wdrożono dochodzenie i bestjalskiego ojca aresztowano. Marcin Socha powręczował do więzienia, lecz myśl jego pozostała w dalszym ciągu wśród zabobonnego ludu i w przyszłości jeszcze może pociągnąć podobne następstwa za sobą.

Katastrofa autobusowa

(a) Na szosie między Piotrkowem i Sulejowem zdarzył się wypadek, który na szczęście ni zakończył się zbyt krwawo.

Autobus, prowadzony przez szofera Michała Witczaka z Piotrkowa, należący do Icka Rozenberga, w czasie przejazdu do Sulejowa spotkał się na drodze z wozem chłopskim.

Młody koń nie przyzwyczajony do warkotu motoru spłoszył się i skręcił raptownie wprost na autobus. Szofer, ratując się przed zderzeniem, skręcił również maszyny dość gwałtownie, tak że autobus wpadł do rowu i zwalił się na boczną ścianę.

Z pośród kilkunastu pasażerów znajdujących się w autobusie dwie osoby odniosły cięższe rany. Pozostali wyszli z lekkiemi zaledwie uszkodzeniami.

Powiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie celem ustalenia faktycznych przyczyn katastrofy i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

Potworny zamach

Z Salzburga w Austrji donoszą, że nieznani sprawcy usiłowali wczoraj podważyć śluzę wielkiego zbiornika wody, należącego do elektrowni miejskiej w Salzburgu. Zamach nie udał się, ponieważ zbrodniarze nie byli dostatecznie obznajmieni z mechanizmem. Zbiornik zawierał 3 miljony metrów sześciennych wody. Woda ta zalałaby okoliczne miejscowości, praca w elektrowni musiałaby ulec przerwie. Zamach miał widocznie na celu odstraszenie turystów zagranicznych i uniemożliwienie odbycia festiwalu salzburskiego. Panuje powszechne przekonanie, że zamach miał tło polityczne i dokonany był przez narodowych socjalistów.

LOKATOR

— Pięćdziesiąt złotych za taki mały pokoik, skromnie urządzony, to stanowczo za dużo. Trzydzieści złotych powinno wystarczyć.

— Nie, proszę pana, nie mogę spuścić. Człowiek i tak teraz nic nie zarabia wynajmowaniem pokoju tak często zdarza się, że lokator wcale nie płacił

— Właśnie, proszę pani. Gdybym np. pani wcale nie zapłacił, to przecież lepiej będzie, jeśli mi pani wynajmie pokój za 30 zł. Przynajmniej mniej pani straci!

Fatalny wypadunek

Złożenie znanego już w ogólnym zarysie czytelnikom memorjału przez Hugenberga w Londynie da się porównać z rzuceniem bomby w spokojne towarzystwo. Anglja w tej chwili o niczem innem nie mówi, tylko o niechwałych propozycjach ministra gospodarki Rzeszy. I mówi z najwyższem oburzeniem. To samo jest we Francji...

Jak do tego memorandum doszło?

W piątek, 16 bm., komisja gospodarcza światowej konferencji, postanowiła zwrócić się do poszczególnych państw by swoje projekty i pomysły walki z kryzysem gospodarczym przedstawiły na piśmie. Pierwszą delegacją, która na tę uchwałę odpowiedziała, była delegacja niemiecka. Tego samego bowiem dnia p. Hugenberg minister gospodarki Rzeszy i członek delegacji Rzeszy na konferencję londyńską wręczył memorjał, mający być przedstawieniem stanowiska Niemiec.

Memorjał nie przynosi Hugenbergowi za szczytu, ani jako publicyście, ani jako ekonomiście; tem bardziej — politykowi.. Po szeregu ogólników na temat „chorego świata" żąda w nim Hugenberg „uzdrowienia organizmów gospodarczych poszczególnych państw" zanim się zechce leczyć „cały świat" — i „uregulowania międzynarodowych długów" w sensie oczywiście niemieckich pragnień. Ten układ memorjału jest chaotyczny i pełens przesadności.

Ale nie te dyletanckie rady stanowią „clou" hugenbergowskiego memorjału. Stanowią go dwa „skromne" żądania „narodu niemieckiego" pod adresem świata.. Hugenberg wychodzi z założenia, że Niemcy są „narodem bez przestrzeni" (das Volk ohne Raum) nie mają gdzie rozwinąć swych produkcyjnych możliwości i zdolności. Duszą się w ciasnych granicach. Nie mogą produkować, dlatego także — haczyk do połknięcia przez londyńską rybę — nie mogą płacić swych zobowiązań finansowych. Nie pozostaje — kończy p. Hugenberg — nic innego, jak dać Niemcom ową „przestrzeń", której im brak.

Memorjał zredagowany fatalnie, nieinteligentnie (Niemcy i „dzieła pokoju"), w typie publikacji z jakiegoś ludowego tygodniczka. A w treści brutalny!. Pomyślmy! Hugenberg żąda dla Niemiec zwrotu kolonji afrykańskich które po wojnie w 90% przypadły Anglji! I żądanie zgłasza w — Londynie! Stolicy Imperium Brytyjskiego mówi: — Zrezygnujcie z wielkiej części waszego Imperjum, bo my Niemcy, chcemy ją posiąść..

Skutek zgłoszenia tego memorjału był piorunujący. Londyn zawrzał oburzeniem. Na ..., 17. VI. p. Neurath, przewodniczący delegacji niemieckiej oświadczył panu Colijn, że memorjał nie jest obrazem poglądów delegacji, lecz tylko „osobistych poglądów" min. Hugenberga. Tego samego dnia memorjał został przez delegację niemiecką wycofany, a Hugenberg opuścił Londyn, oczywiście z uczuciem dalekiem od zadowolenia.

Prasa zagraniczna, londyńska i francuska nie posiada się z oburzenia na Hugenberga i na Niemcy. W memorjale widzi przejaw imperjalizmu. My w Polsce nie poddajemy się zdenerwowaniu. Memorjał Hugenberga ... nie ... żadnych rewelacji. Doskonale zdajemy sobie — i to nie od dziś — sprawę z tego, że Niemcy podejmują na nowo swój „Drang nach Osten". Na tendencje niemczyzny patrzymy nie z punktu widzenia dnia dzisiejszego, jak patrzą politycy angielscy, włoscy i inni. Patrzymy z wysokiego punktu — historji, a z niego widać najdalej wstecz i w przyszłość.

Przed tysiąc — równo — laty — pisze „Głos Narodu" — rozpoczął się ten marsz niemczyzny na Wschód słowiański.

O tem oczywiście nie wiedzą w Londynie. I jest rzeczą charakterystyczną, że prasa angielska oburza się na żądanie niemieckie kolonji afrykańskich, a nie oburza się na żądanie terenów słowiańskich dla „kolonizacji" w Europie. Jest to niewiedza. Nasza „propaganda" miałaby wdzięczne zadanie wyjaśnienia angielskiej elicie tego historycznego, tysiącletniego, procesu, o którym piszemy wyżej. Toby jej rozjaśniło mroki współczesnej dyplomacji niemieckiej, w których się gubi i błądzi.

Przyszłość narodu w kobiecie.

Kobiety niosły zawsze sztandar najwyższych, niezmiennych ideałów ludzkości.

Wśród walk i najrozmaitszych zamieszek społecznych w ciągu wieków troskliwie strzegły tych najwyższych dóbr i przekazywały je swoim następczyniom. Dziś mają przed sobą do wykonania takie same, tylko może o wiele trudniejsze zadanie

Ale kobieta widzi nietylko walkę i cel jej, widzi również i bojownika. Pomiędzy nim a jego wolą staje jej miłość. Miłość ta doda je mu otuchy, przynosi wypoczynek i równocześnie jest jego gwiazdą przewodnią. Siostrą bowiem wszelkich pragnień jest kobieta.

Jej bronią są cnoty: ukochanie ogniska domowego, zrozumienie ogromu walki o poznanie jej wielkiego celu. Jej bronią są również jej zadania: wychowanie młodego pokolenia i troska o małżonka. A jej zbroją — dobroć.

Kobieta strzeże ogniska domowego to znaczy, że dba również o to, by zwyczaje i tradycje nie poszły w zapomnienie. A przekazuje potomności nietylko tradycje rodziny, ale również tradycje całego narodu, wychowując dzieci w duchu przodków. Z jasnowidzącą pewnością odróżnia to, co wieczyście trwałe, od wszystkiego, co przemija co czas, zapatrywania i móda zwykle przynosi i tylko to, co wieczyście trwałe — ideał — wskazuje jako zasadnicze prawidło postępowania. A ta przedziwna zdolność wypływa z najwznioślejszych uczuć kobiety: z macierzyństwa

Matka jest ogniwem łączącym pokolenia a wrodzona jej jest świadomość, że pomiędzy wczoraj a jutrem dobroć stoi. Zna wartość dnia wczorajszego, jakównież i jutrzejszego i z tego wszystkiego co osiągamy umie swoimi przezornemi rękami wybrać to co najszla chetniejsze, najwznioślejsze i wskazać, jakie należy z wczoraj i dziś stworzyć jutro.

A to wszystko nazywa się w końcu właściwie całkiem prozaicznie wychowaniem.

Życie jest dzisiaj ciężkie, wielokształtne pełne niespodzianek. Chcąc z tego zamętu wynieść dobra zdobyte nienaruszone i co wieczne odróżnić od przemijającego, trzeba samemu stanąć wśród zamętu. I dlatego kobietom nie wolno dziś zamykać się w ciasnem kole domowych obowiązków i zajęć. — Ich zadanie stało się o wiele większe i trudniejsze: muszą nietylko strzec ogniska domowego, ale również poznać burze, która płomień zgasić może. W dzisiejszych czasach kobiety muszą poznać wszystkie przejawy życia.

Nic nie wywiera w późniejszym wieku silniejszego wpływu na dzieci, jak to co widzą i słyszą w rodzicielskim domu. Zwłaszcza matka, przebywając z niemi najdłużej, może poważnie wpływać na kształtowanie się ich pojęć. I dlatego kobieta powinna poznać wszystkie poważne zagadnienia dzisiejszych czasów i brać udział w pracy narodowej i społecznej.

Ale równocześnie powinna zawsze pozostać kobietą, zawsze matką. Jest to jej najtrudniejsze, ale najpiękniejsze zadanie: gdyż w jej rękach przyszłość narodu spoczywa.

Artykuł ten jest tembardziej godnym podziwu znania, że pisał go mężczyzna.

Rozrzutna lady

będzie musiała zapłacić za toalety.

Niegrzecznie się spisał jeden z sędziów londyńskich, przyznając słuszność nie pięknej Lady Bowden, lecz jej małżonkowi

Wspaniałość toalet lady Bowden stała się przysłowioną w towarzystwie londyńskiem. Pani ta całe godziny spędzała w luksusowych salonach mody dostawczyni angielskiego dworu królewskiego mrs Ann Talbot, na przyglądaniu się defiladzie manekinów, odzianych w najnowsze kreacje paryskich i londyńskich mistrzów nożyc i igły. Gdy zaś następnie zdecydowała się zamówić sobie suknię, czy też płaszczyk to nic nie było dla niej za drogie i za wytworne Cena nie odgrywała żadnej roli, tem bardziej, że nie trzeba było za raz płacić. Któżby tam o płaceniu mówił? Piękna bogata klientka zapłaci, kiedy będzie chciała. I korzystała z tego Lady Bowden szczodrze. Tak szczodrze, że rachunki jej u mrs Ann Talbot wzrosły do rozmiarów olbrzymich. Wkońcu modniarka przypomniała delikatnie swej klientce o tem Nie wzruszyło to jednak bynajmniej Lady Bowden. Wówczas nastąpiło już energiczniejsze przypomnienie A gdy i to nie pomogło, mrs Ann Talbot udała się do sądy, przyczem przezornie powołała do zapłacenia rachunku nie tylko Lady Bowden lecz także jej małżonka sira Harolda Bowdena. Lady Bowden wzrusza i na to ramionami Rachunki nic jej nie obchodzą Lady Bowden wzrusza i na to ramionami, Rachunki nic ją nie obchodzą To rzecz jej męża.

Sir Harold jednak był odmiennego zdania Oświadczył mianowicie sądowi bez ogródek, że zawsze zwalczał marnotrastwo swej małżonki, że wciąż czynił jej z tego względu wymówki i że nie może odpowiadać za kredyty lekkomyślnie jej udzielane, ani też za zamowienia czynione bez jego wiedzy.

Wywiązała się z tego ożywiona rozprawa sądowa i w końcu sąd doszedł do wniosku, że za wspaniałe toalety ma zapłacić sir Harold, lecz jego małżonka.

Ach ta trzecia

Dotychczasowy organ Stronnictwa Narodowego „Gazeta Bydgoska" zmienił — jak już pisaliśmy — właścicieli, kierunek i nazwę. Dziś (pod redakcją p. Szczepkowskiego) nazywa się „Kurjerem Bydgoskim". Kierunek tego pisma ma wytyczać artykuł naczelny z 18 czerwca p. t. „Szczerze i otwarcie". Autor pisze, że jest w Polsce tak źle, że, jeżeli się nie zmięni, to

„jak amen w pacierzu — „rozdziobią nas kruki, wrony", zginiemy, a wraz z nami zginie Ojczyzna".

Ale któż ma i może ratować Polskę? Nie sanacja, twierdzi autor. Bo

„sanacja ani rozumie narodu, ani nie uznaje zasady państwa narodowego".

„Ale zbawienie dla Polski nie może przyjść także i od drugiej strony, od dzisiejszych stronnictw, pozostających do sanacji w opozycji. Stronnictwa te nie dałyby sobie nawet rady z zagmatwaną w obecnych warunkach sytuacją Polski gdyby im tak przyszło pewnego dnia przejąć od tej sanacji rządy."

Więc — gdzież ratunek?

„Zbawienie przyjdzie dla Polski, ale z zupełnie innej strony. Musi nadejść z od siecz nieznana jeszcze dzisiaj bliżej trzecia siła, zdecydowana w działaniu, budząca po wszechne we wszystkich kołach zaufanie, kierująca się czystością zasad i celów, ożywiona płomienną wiarą, co góry przenosi i skały rozwala."

„Nieznana — trzecia siła". Jeśli „nieznana", to czy warto o niej pisać? Jaka „trzecia"?

Nieomylne maszyny

Człowiek jakkolwiek sam w działaniu swem omylny jednak umiał stworzyć coś nie omylnego; maszynę która nadane jej czynności wykonuje bez przemęczenia się precyzyjnie i dokładnie oraz bez popełniania błędów, niezależnie od długości czasu jej pracy.

Ta cecha nieomylności szczególnie uwydatnia się i charakteryzuje maszyny, używane od niedawna w dziedzinie pieniężnej

Do jednej z takich maszyn zaliczyć należy maszynę do pisania cyfr która ręką ludzką podyktowane jej sumy — według potrzeby i woli człowieka — zalicza, mnoży odejmuje i t. p. Czyni to szybko momentalnie z zadziwiającą niby cudowną dokładnością lepszą od jakiegoś genjalnego rachmistrza Maszyny takie dziś spotkać można już w każdem przedsiębiorstwie bankowem i wszystkich większych urzędach w których ma się do czynienia z manipulowaniem cyfr pieniężnych.

Dalszą, cenioną i używaną, prawie nie omylną, jest maszyna do liczenia pieniędzy. Maszyna ta składa się z dwóch odmiennych od siebie typów: jedna do liczenia i sortowania monet, druga z tem samem zadaniem w stosunku do banknotów.

Z monetami załatwią się maszyna w ten sposób że odlicza doprowadzone jej monety po 25 lub 50 sztuk zawija opakowuje i oddaje do rąk człowieka w gotowych rolkach pieniężnych w których nie może być monet fałszywych ani źle zliczonych gdyż podczas czynności liczenia zarazem kontroluje.

Maszyna do liczenia banknotów jest wynalazkiem zupełnie nowym a zbudowana bardzo precyzyjnie stanowi istny cud nowoczesnej techniki Posiada zazwyczaj trzy biegi i sortuje banknoty na dobre w obiegu będące na nieważne wycofane z obiegu i na falsyfikaty.

Wszystkie biegi zaopatrzone są w automatycznie działający elektryczny mechanizm prześwietleniowy który w badaniu swem jest nieomylny Sposób pracy tej maszyny jest następujący Obsługujący aparat urzędnik rzuca banknoty na jeden z biegów który doprowadza je do stacyjki rozdzielczej, która kontroluje grubość i jakość stanowiącego banknot papieru i stanowczo nie przepuści dwóch banknotów razem. Każdy banknot badany będzie skrupulatnie po zbadaniu następuje „elektryczne" liczenie również nieomylne. Do maszyny tej wkładać można do dziesięciu banknotów naraz niekoniecznie równych Liczy ona i bada każdy z osobna i nie da się oszukać pod żadnym warunkiem Uruchomienie tej cudownej maszyny odbywa się za pomocą małego specjalnego motoru połączonego — gdziekolwiek bądź — z elektryczną siecią świetlną Wydajność pracy tej maszyny jest nadzwyczaj intensywna W jednej godzinie przesortuje i z liczby do 4000 sztuk banknotów Zdolność samego liczenia wzrośnie gdy odpada konieczność sortowania

Praktyczne znaczenie tych maszyn polega oczywiście nietyle na szybkiem liczeniu, jak na nieomylnej kontroli pożądanej w tej właśnie dziedzinie.

W więzieniu

Panie dyrektorze, więzień nr. 317 skarży się. Nie chce pracować w kuchni. Chciałby jak inni uprawiać swój zawód.

— A jakiż jest jego zawód?

— Jest lotnikiem.

12) C. DOYLE

Ponura firma

(wyciąć i zachować)

— Pan jesteś pijany — rzekł kupiec — niech pan usiądzie.

— Pan chciałeś zniżyć moje pobory, nieprawdaż?—ryczał kapitan Hamilton Miggs, podniecając się w złości. — Mnie, który dla pana pracuje i męczy się, który swe życie naraża. Coby było, gdybym rozpowiedział historję o zmianie znaków Plimsolla*), jakby firma Girdlestone wyglądała? Ja myślę, że pan mi prędzej podwoi pensję, nimby się pan zgodził na rozpowszechnienie tej prawdy.

— Co pan chce przez to powiedzieć?

— Co chcę powiedzieć? Pan wie dobrze co chcę powiedzieć, może nie? Gdzie tam, uchowaj Boże! to nie pan kazał nam w nocy przemalować znaki, aby je wyżej umieścić.

— Czy pan więc powiedzieć, że ja to kazałem zrobić?

— Naturalnie, że pan—zagrzmiał wściekły kapitan.

Kupiec nacisnął guzik dzwonka, leżące go na stole.

— Gilray—rzekł spokojnie—proszę sprowadzić policjanta.

Kapitan Hamilton Miggs przestraszył się nieco tą niespodziewaną taktyką swego przeciwnika.

— Nie tak prędko, szefie—rzekł—co to ma znaczyć?

*) Znaki, wprowadzone przez Plimsolla na okrętach, wykazywały największe zanurzenie dopuszczalne okrętu.

— Chcę pana dać aresztować!

— ?

— Z powodu oszczerstwa, pogróżek i usiłowanego wymuszenia.

— Nie ma pan przecież świadków! — rzekł marynarz, który trochę zmiękł, wciąż jednak dość hardo przemawiając.

— O, jest tutaj jeden—rzekł Ezra Girdlestone, wchodząc do pokoju.

Stał między drzwiami, prowadzącemi do kantoru, i dosłyszał koniec rozmowy.

— Pan powiedział, że oczerni pan charakter mego ojca, jeżeli panu pensji nie pod wyższy.

— Nie myślałem nic złego—rzekł kapitan Hamilton Miggs, podniecony, patrząc to na ojca, to na syna.

W młodości wszedł nieraz w kolizję z prawem i nie miał najmniejszej ochoty starej znajomości odnawiać.

— Kto przemalował znaki Plimsolla?

— Ja to zrobiłem.

— Czy dał panu kto rozkaz, że pan to uczynił?

— Nie.

— Czy mam wprowadzić policjanta, panie? — spytał Gilray, drzwi otwierając.

— Niech go pan prosi, aby zaczekał chwilę — odrzekł Girdlestone.

— A więc, kapitanie, wracając do rzeczy, czy mamy „Czarnego Orła" odesłać do doków i obniżyć pańskie pobory, czy też ma wszystko zostać, jak było?

— Niech zostanie, jak było, i niech mnie djabeł porwie!—rzekł kapitan zuchwale, zanurzając ręce w kieszeni siwej bluzki i siadając zpowrotem na krześle.

— No, więc dobrze — rzekł, zgadzając się, szef. — Lecz kląć jest rzeczą bardzo nie ładną, Odpraw policjanta, Ezra.

Młody człowiek odszedł z uśmiechem zadowolenia, a dwaj przeciwnicy pozostali znowu sami.

— Jest niemożliwością zmylić oko rewizora rządowego, jeżeli nic się na okręcie nie naprawi,—rzekł kapitan po przerwie, w czasie której myślał o swej krzywdzie.

— Naturalnie, że się coś zrobi. Firma nie grzeszy skąpstwem, jeżeli nie chodzi o rzeczy zbyteczne. Okręt damy pomalować, zalać smołą i trochę wyporządzić, by go do możliwego stanu doprowadzić. Jest to dobry, choć stary statek—i pod dowództwem jednego z najrzutniejszych żeglarzy — co panu chętnie przyznajemy — będzie mógł niejedną jeszcze podróż odbyć.

— Ja za ryzyko dostaję większe wynagrodzenie, jak pan zauważył—odrzekł kapitan —lecz marynarze i sternicy nic za to nie dostają, czy jest to słuszne?

— Ryzyko jest wszędzie, kochany kapitanie. Niema nic na świecie bez ryzyka. Pan wie, co mówią o tych, którzy się okrętem na morze puszczają? Oni widzą cuda głębin i za to narażają się trochę na małe niebezpieczeństwo. Mój dom w Eccleston Square może zostać zniszczony przez trzęsienie ziemi, albo burza może mury zwalić, jednak ja nigdy o tem nie myślę. Tak samo pan nie może utrzymywać, że statkowi koniecznie musi się nieszczęście przytrafić.

Marynarz był uspokojony, jeśli nawet nie przekonany logiką swego szefa.

— No, dobrze—rzekł szorstko—ja wracam i nie mówmy o tem więcej. Pańską rzeczą jest puszczać na morze zbutwiałe okręty, a moją rzeczą jest ujść niebezpieczeństwu. Jesteśmy obaj zadowoleni — i na tem koniec.

— Tak, to lubię. Może pan się jeszcze trochę rumu napije?

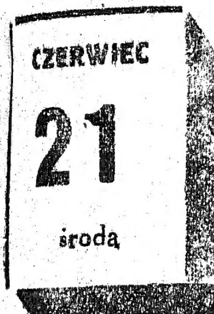
— Nie, ani kropelki.

— Dlaczego nie?

— Chciałbym być trzeźwy, gdy z panem mówię, panie Girdlestone.

D. c. n.

KRONIKA


CZERWIEC
21
środa

KALENDARZYK

Alojzego.

Wypadek przy pracy

(a) W fabryce Kreutzberga przy ulicy Kopernika 36, w dniu wczorajszym miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł zatrudniony tamże robotnik 50-letni Reinhold Kreps, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 154.

Kreps przez nieuwagę pochwycony został przez tryby maszyny, które poszarpały mu mięśnie prawej ręki oraz złamały kości ręki.

Niezwłocznie wezwano pogotowie kasy chorych, lekarz którego opatrzył rannego i w stanie ciężkim przewiózł do szpitala okręgowego.

Zatrucie alkoholem

(a) Stanisław Pasierbiak, 35 letni robotnik zamieszkały przy ulicy Nowo Zarzewskiej 7, uraczył się tak sowicie alkoholem, że dążąc do domu padł zemdlały do ścieku, u ulicy Napiórkowskiego 28.

Powiadomiony przez przechodniów lekarz pogotowia ratunkowego, udzielił zatrutemu pierwszej pomocy, a następnie przewiózł w stanie osłabionym do domu.

Poparzenie

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Nowomiejskiej 23, uległa poparzeniu wrzątkiem Rozalja Przyborowska.

Przyborowska w czasie przenoszenia garnka z wrzącą wodą potknęła się i wylała zawartość na siebie parząc dotkliwie klatkę piersiową, ręce i nogi.

Wezwany lekarz pogotowia opatrzył poparzoną i przewiózł do lecznicy.

1 rok więzienia za 50 gr.

(a) Dnia 19 lutego r. b. o godz. 8-ej rano na żdążającą do szkoły Marysię Sokołowską, przy zbiegu ulic Piwnej i Limanowskiego rzucił się jakiś osobnik. Napastnik uderzył dziewczynkę pięścią w głowę, wyrwał z rąk monetę 50-groszową i rzucił się do ucieczki.

Na krzyk i płacz napadniętej przechodnie wszczęli pogoń i rabusia ujęli. Był to znany złodziej Zygmunt Szczypirowski, bez stałego miejsca zamieszkania.

W dniu wczorajszym Szczzpirowski stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Po rozpoznaniu sprawy zapadł wyrok skazujący Zygmunta Szczypiorskiego na 1 rok więzienia.

Fakirskie sztuki

(a) W mieszkaniu murarza Linkiego, przy ulicy Dąbrowskiej 38, córeczka tegoż 4-letnia Aleksandra zabawiała się agrafką, którą następnie według zwyczaju przyjętego u dzieci włożyła do ust i zasnęła. W czasie snu agrafka wsunęła się do krtani i dziewczynka połknęła ją.

Ponieważ szpilka stanęła w przełyku, niezwłocznie wezwano lekarza pogotowia, który usunął agrafkę.

Koronkowe kombinacje oszukańcze

synów krainy żółtego smoka

(a) Od kilku już zgórą miesięcy, na terenie naszego miasta prowadzi handle grupa chińczyków, którzy obchodzą domy, proponując w piwiarniach, restauracjach, lub też kuchniach nabycie specjalnych wyrobów chińskich z laki, porcelany, bądź też firanek, kapobrusów itp. rzeczy.

Kosoocy ci handlarze robią nader dobre interesy, kierując się zmysłem handlowym, o który ich nikt posądza, przypisując im brak znajomości stosunków p Polsce.

Ze tak nie jest stwierdzają poniższe fakty. Chińczycy ci, jak to na wstępie zaznaczyliśmy, przebywają w kraju od dłuższego już czasu, żadnych zakupów z Chin nie otrzymają, natomiast w dalszym ciągu sprzedają towary nabywane w kraju, z tą tylko różnicą iż obrus, który nabyć można za 8 złotych, chińczycy sprzedają za 30 — 50 zł., paciorki wartości 50—80 gr. za 3—5 zł.

Chińczycy operują wśród kucharek, uznając je za najłatwiejsze klijentki, które z miłą chęcią nabywają świecidełka przynoszone im przez kosookich handlarzy.

W ten sposób, w czasie zastoju różnych krajowych ,itp galanteryjnych, świecidełka nie znajdujące zbytu sprzedawane są po cenach 5—6 krotnie wyższych, z tem tylko zastrzeżeniem, że pochodzą z dalekiej krainy, wzbudzając przez to większy respekt u nabywających.

Na objaw ten zwróciły uwagę organizacje kupieckie, które poczyniły odnośne kroki u władz skarbowych, wskazując, że handlarze chińscy w większości wypadków, uprawiają handel domokrążny potajemnie, bez żadnych podatków i świadectw handlowych, przyczyniając w ten sposób straty zarówno kupiectwu jak i Skarbowi Państwa i w interesie władz leży należyte unormowanie wspomnianego handlu.

Nowy zatarg w Tomaszowie

(a) Na terenie Tomaszowa Mazowieckiego w tamtejsze fabryce sztucznego jedwabiu wybuch ponowny zatarg, między zarządem firmy a robotnikami, którzy protestują przeciwko niedotrzymaniu warunków umowych.

Mianowicie zarząd firmy, wbrew przyrzeczeniom i umowie, przyjmując robotników na powrót do pracy przedziela ich z jednego od działu do drugiego, zmniejszając niejednokrotnie dawne zarobki, tudzież nie dotrzymuje ściśle stawek umownych płac.

Robotnicy zwrócili się do Okręgowego Inspektora Pracy oraz do Związków Zawodowych „Praca" i na skutek interwencji tychże zwołana została na dzień dzisiejszy konferencja w Tomaszowie pod przewodnictwem Inspektora Wojtkiewicza z udziałem kierownika Zw. Pracy p. Sochy.

Na konferencji ma być podjęta pertraktacja odnośnie zlikwidowania nowopowstałego zatargu.

xxx

(a) Również na terenie Łodzi wybuchł w kilku fabrykach włókienniczych zatarg, z racji wadliwych obliczeń, przy wypłacenie należności za urlopy robotnicze.

Podstawowym punktem spornym, jak zdołaliśmy ustalić jest kwestja wliczania przez Zarządy Firm do okresu obliczeniowego, również czasu strajku, przez co należności robotnicze za urlopy ulegają zmniejszeniu.

Zatargi te w niektórych firmach przybierają ostrzejsze formy. Między innymi zatarg taki wybuchł w zakładach S.A.N. Ejtyngon, zarówno przy ulicy Sienkiewicza, Juljuszą, jak i Radwańskiej.

W innych zakładach robotnicy zwracają się bądź to bezpośrednio do Sądu Pracy, bądź też do Inspektorów Pracy lub Związków Zawodowych.

W związku z temi zatargami zwołane zostało na dzień dzisiejszy tj. środę dnia 21-go bm, godzinę 19-ą walne zgromadzenie delegatów fabrycznych w Zw. Zaw. Praca, przy ulicy Głównej 31, na krórem to żebraniu ma być szczegółowo omówiona sprawa powstających zatargów, tudzież opracowany plan dalszej akcji, zmierzającej do zlikwidowania tychże zatargów.

Tomaszowskie sposoby odbierania należności

(a) Abram Dawidowicz, zamieszkały przy ulicy Skierniewickiej 24 w styczniu 1933 r. przeprowadził tranzakcję handlową z Burchem Baumem, kupcem z Tomaszowa Mazowieckiego, od którego zakupił towary wełniane, płacąc część należności w gotówce, oraz wystawił na resztę rachunku dwa weksle po 500 zł. płatne pierwszy 1 kwietnia r. b. drugi — 1 maja r. b.

W terminie płatności pierwszego wekslu Dawidowicz nie zapłacił należności. Baum zaś uznając, iż taki prima aprilis jest coprawda nieprzyjęty w handlu, lecz z konieczności, nie zwracał się o należność czekając, terminu płatności drugiego wekslu.

Lecz i 1 maja r. b. Dawidowicz weksla nie zapłacił, prawdopodobnie wychodząc z założenia, że nie należy gwałcić dnia święta pracy. To już przynagliło Bauma do działania W dniu 4 maja 1933 r. przybył do Łodzi i zjawił się u Dawidowicza, żądając by ten na tychmiast uregulował należności.

Wynikła kłótnia, lecz w rezultacie Baum doszedł do przekonania, że należności dobrowolnie nie otrzyma.

W pewnym momencie weszła do pokoju córka Dawidowiczą, który wręczył jej na pewne drobne wydatki 50 gr. Przy tej okazji Baum zauważył, że w szufladzie, z której Dawidowicz wydobył pieniądze znajduje się banknot 500 zł.

Gdy Dawidowicz wyszedł na chwilę do swego składu, Baum będąc człowiekiem silnym fizycznie, podniósł wierzchnie deski stołu i w ten sposób otworzył szufladę z której wydostał 560 zł.

Spostrzegł to Dawidowicz, który nadszedł akuratnie. Nie powstrzymało to jednak Bauma, który pozostawił jedynie weksel na 500 zł. uważając należność za pokrytą i oddalił się mimo głośnego protestu i lamentów Dawidowicza.

Ten jednakże nie zrezygnował i udał się do policji oskarżając Bauma o kradzież.

Baum pociągnięty został do odpowiedzialności za niedozwolone sposoby inkasowania. W dniu wczorajszym stanął on przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Po rozpoznaniu sprawy zapadł wyrok na mocy, którego Boruch Baum skazany został na 6 miesięcy więzienia.

W czwartek dnia 22-go czerwca o godz. 10-ej rano w kościele św. Krzyża jako pierwszą bolesną rocznicę śmierci



ś. p.

Władysława
ŁYSZKOWSKIEGO

b. Wice-Wojewody, Przewodniczącego Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego Woj. [illegible]iego, odprawione [illegible]stanie nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy, na które krewnych przyja[illegible] i czł[illegible]w Stronnictwa Narodowego zaprąsza

ZARZĄD
Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

K. WAKOS.

Wspomnieia z niedawnej przeszłości.

II.

Jak pan chce się bawić, to niech się [illegible] bawi, albo wyjdzie z lokalu, bo może [illegible]ć z panem żle. —

[illegible] ówczas wyjąłem z kieszeni zaświad[illegible]enie i w języku urzędowym zapytałęm:

— Umiesz czytać po rosyjsku ?

Obejrzał starannie papier i, żwrącając mi, powiedzał mrukliwie:

— Niech pan pozwoli za mną.

Rewolwer trzymałem na wszelki wypa[illegible]ek w pogotowiu. Obszedł[illegible]m wszystkie pokoje w liczbie 8 widziałem wszystkie pensjonarki. Miały miny wystraszone, ale na żadnej twarzy nie widziałem tragedii. Wyszedłem zawiedzony i udałem się do stróża, Gdy na moje pukanie wyszedł, oświadczyłem mu, że jestem z policji.

— Mów prawdę, jeżeli skłamiesz, każę cię aresztować i wsypać ci 50 batów. Czy przy kawiarni jest jeszcze jakieś dodatkowe mieszkanie ?

Jest panie naczelniku, na I piętrze dwa pokoje.

— Prowadz. —

Powtórne zjawienie się moj w towarzystwie stróża, wywołało trwozny nastrój w tej kawiarni.

— Łotry! — krzyknąłem podniesionym głosem, — ośmieszyliście władzę, ja was za to wsadzę do więzienia.

[illegible]

włożyła do mojej szeleszczący papierek. Spojrzałem: był to dwudziestopięciowy rublowy banknot. Po krótkiem wahaniu, gdy uprzytomniłem sobie, że reprezentuję policję, schowałem pieniądze do kieszeni i nieco spokojniej odezwałem się:

— Wskażcie mi, gdzie się znajduje dodatkowe mieszkanie.

Przez kuchnię po brudnych schodach zaprowadzili mie na pierwsze piętro Żyd otworzył drzwi trzymanym w ręku kluczem i zaprosił mię do wejścia. Klucz wyjąłem i schowałem przezornie do kieszeni, rezerwując sobie na wszelki wypadek odwrót. Pokój był prawie pusty, stała bowiem zniszczona kanapa i dwa wygniecione krzesła. W drzwiach drugiego pokoju tkwił klucz, który przekręciłem i wszedłem do wnętrza. Pan[illegible]wał mrok, słabo rozpraszany wpadającem przez okno światłem. Coś się poruszyło niespokojnie i kiedy zapaliłem zapałkę, ujrzałem na sienniku, leżącym na podłodze, zaledwie siedemnastoletnią dziewczynę w krótkiej spódniczce i w brudnej [illegible]plamionej koszuli, w wielu miejscach poro[illegible]rywanej. Na mój widok wsunęła się wkąt i zaczęła dygotać, jak w febrze, Zauważyłem że całe jej plecy i obnażone ręce były posiniaczone.

— Nie bój się, moje dziecko, ja ci krzywdy nie zrobię: jestem z policji i przyszedłem aby cię stąd wydostać. A zwracając się do stojącej pary małżeńskiej krzyknąłem:

— Z wami ja się załatwię jutro; wysiedlę was administracyjnie z miasta i zamknę wasz lupuar — I znów otrzymałem banknot, który utonął w mojej kieszeni.

Zabierz swoje rzeczy i chodz ze mną — powiedziałam łagodnie do dziewczyny.

Wstała posłusznie włożyła jakąś ciemną bluzkę, spakowała do zniszczonej walizki swój skromny dobytek i podążyła za mną. Towarzyszyło nam złe spojrzenie dwóch par oczu.

Na ulicy wsiedliśmy do dorożki, której kazałem nas zawieźć do skromnego ale czystego hotelu.

Właściciel, spolszczony niemiec, bardzo dbający o opinję swego hotelu, w którym był jednocześnie dyrektorem, buchalterem i nieraz zastępcą portjera, spojrzał na nas podejrzliwie i kiedy zażądałem pokoju i oświadczyłem, że dziewczyna nie posiada żadnych legitymacji, zrobił kwasną minę. Pośpieszyłem go zapewnić, że jest brzyzwoita i że daję wszelką gwarancję za jej nienaganne zachowanie się. Po krótkiem wahaniu kazał chłopcu zaprowadzić nas do numeru Był to niewielki ale schludny pokój o jednem oknie.

Opuściła się bezwładnie na kanapę, pochyliła głowę i zastyyła w bezruchu.

Przyjrzałem jej się teraz przy świetle elektrycznym i zauważyłem na jej bardzo ładnem obliczu wyraz zupełnego wyczerpania Była blada jak płótno, oczy miała podkrążone sinemi obwódkami. Zaczerwienienia świadczyło wymownie o przelanych łzach.

A teraz opowiedz mi w jaki sposób dostałaś się do tej wstrętnej kawiarni, która mogłaby złamać całe twoje życie.

Spojrzała na mnie nieśmiało i cichym głosem, przerywanym łkaniem, opowiedziała swą smutną historję:

Nazywa się Genia M.; w domu wołano na nią Niusia. Urodziła się w majątku [illegible], gdzie ojciec jej od dawna jest administratorem.

D. n.

WIDOWISKA

TEATRY

Teatr Miejski — Dziewczęta w mundurkach
Teatr Letni — Edinson lub Al Capone
Teatr Popularny — Czar munduru
Cyrk — Turniej walk zapaśniczych

KINA

Adria — Nasza jest noc
Casino — Dlaczego zgrzeszyłam
Capitol — Ostatnia noc kawalera
Corso — I. Żółtolicy kapitan, II. Szlakiem hańby
Czary — Generał Czeng
Grand Kino — Gdybym miał miljon
Luna — Próba miłości
Metro — Nasza jest noc
Oświatowy — Dla dor. Triumf białogłowy, dla młodz. I. W szponach tygrysa, II. Szmuglerzy amerykanscy
Pałace — Chandu
Przedwiośnie — Król Paryża
Rakieta — Boczna ulica
Splendid — Mąż z urzędnis
Stylowy — Madame Butterfley
Sztuka — Pocałunek wiosny

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, dnia 20 czerwca 1933 r.

Dewizy:

Belgja	124.50
Gdańsk	173.92
Holandja	358.35
Londyn	30.26
Nowy Jork	7.32
Nowy Jork (kabel)	7.33
Paryż	35.06
Praga	26.55
Szwajcarja	172.15
Włochy	46.69

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita, mocniejsza dla dewiz na N. Jork.

Waluty:

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 7.32. Rubel złoty 4.84. Gram czystego złota 5.9244. Dew. na Berlin w obrotach między bankowych 211.25. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 206.50. Funt szterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych 30.30.

Papiery procentowe:

3 proc. poż. budowlana 38.50
7 proc. poż. stabilizacyjna 49.75—50.00
4 proc. poż. inwestycyjna s. 100.00
6 proc. poż. dolarowa 48.75 (w proc.)
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.)
8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.)
7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25
7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25
8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00
7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25
8 proc. L. Z. Warszawy 39.75—39.38—39.63

Akcje:

Bank Polski	75.50
Lilpop	9.50
Starachowice	9.00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie słabsza, dla Listów zastawnych mocniejsza, obroty akcjami małe.

Przez radjo

Łódź, środa.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zórze"
7.05 Gimnastyka
7.15—7.20 Dziennik poranny i wiad. sportowe
7.20 Płyty gramofonowe
7.52 Chwilka gospodarstwa domowego
7.55 Program na dzień bieżący
11.57 Sygnał czasu z Warszawy
12.05 Płyty gramofonowe
12.25 Przegląd prasy polskiej
12.33 Komunikat meteorologiczny
12.35 Płyty gramofonowe
12.55 Dz. połudn.
14.55 Płyty gramofonowe
15.05 Wiadomości bieżące
15.10 Kom. Państw. Inst. Ekspert.
15.15 Płyty gramofonowe
15.25 Komunikat Gospod.
15.35 Płyty gramofonowe
15.45 Skrzynka PKO.
16.00 Koncert ork. dętej
17.00 Odczyt
17.15 Audycja M. O. P.
17.35 Koncert popularny
18.15 Odczyt
18.35 Recital śpiewaczy
19.05 Utwory skrzypcowe
19.20 Rozmaitości
19.35 Program na dzień następny
19.40 Kwadrans literacki
20.00 Audycja wesoła
20.55 Dziennik wieczorny
21.15 Koncert kameralny
22.00 Odczyt w języku angielskim
22.25 Wiadomości sportowe
22.35 Komunikaty
22.40—23.00 Muzyka taneczna

NOWY ROZKŁAD JAZDY

ważny od 15 maja.

z Łodzi-Fabrycznej odchodzą pociągi:

godz.

1,00 do Koluszek na Częstochowę, (bezpośredni) na Warszawę
5,20 do Koluszek z połączeniem na Warszawę
7,15 do Koluszek z połączeniem na Katowice, Kraków, Skarżysko
8,05 do Widzewa
93,5 do Koluszek (kursuje w niedzielę i święta od 21.V do 10.IX r. b. włącznie
8,35 do Koluszek (kursuje w niedziele i święta od 21.V do do 10.IX r. b. włącznie)
10,25 do Koluszek z połączeniem pociągu pośpiesznego na Warszawę i Kraków
13,00 do Koluszek
14,20 do Koluszek z połączeniem na Warszawę
14,50 do Skarżyska (bezpośredni z pominięciem Koluszek)
15,30 do Koluszek (roboczy)
16,30 do Koluszek z połączeniem na Częstochowę
17,40 do Koluszek z połączeniem na Katowice
18,40 do Koluszek z połączeniem na Warszawę i Kraków
19,30 do Warszawy bezpośredni, przez Koluszki
19,55 do Koluszek (roboczy, kursuje jedynie w tygodniu)
20,55 do Koluszek
21,40 do Koluszek z poł. na Warszawę. Skarżysko i bezp. na Kraków
22,50 do Koluszek z połączeniem na Kraków i Katowice

Do Łodzi Fabrycznej przychodzą:

0,28 z Koluszek połączenie z Warszawą, Krakowem i Skarżysk.
5,05 z Koluszek i z Krakowa
6,10 z Koluszek (roboczy)
7,09 z Koluszek (połączenie z Krakowem i Skarżyskiem)
7,30 z Koluszek (roboczy)
7,55 z Koluszek (lokalny)
8,14 z Koluszek (roboczy)
8,42 z Widzewa
9,45 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami, Skarżyskiem
12,12 z Koluszek
14,35 z Koluszek (lokalny)
16,05 z Warszawy
19,37 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Skarżyskiem)
20,32 z Koluszek (połączenie z Krakowem, Katowicami)
21,25 z Koluszek (świąteczny kursuje w dni świąteczne i poświąteczne od 21.V do 10.IX-1933)
22,01 z Koluszek (świąteczny, kursuje w dni świąteczne i poświąteczne od 21.V do 10.IX-1933)
2,34 z Koluszek (lokalny)
3,00 ze Skarżyska bezpośredni (z pominięciem Koluszek)
3,34 z Koluszek z połączeniem Warszawy, Krakowa, Katowic.

Z Łodzi-Kaliskiej odchodzą pociągi:

1,20 do Kutna
2,03 do Ostrowia przez Kalisz
4,36 do Warszawy
6,05 do Głowna (w dni świąteczne i przedświąteczne od 22.V do 11.IX-1933)
,15 do Ostrowa
,28 do Warszawy
,30 do Koluszek

godz.
8.30 do Zduńskiej Woli z połączeniem na Karsznice
9.00 do Kutna z połączeniem na Gdańsk
9,33 do Ostrowia i Poznania
10,00 do Głowna (w niedziele, dni świąteczne od 21.V do 10.IX 1933 włącznie)
12,42 do Poznania i Ostrowia przez Kalisz)
12 57 do Torunia i Ciechocinka
13 12 do Warszawy
14.10 do Zduńskiej Woli
14.15 do Kutna (w dni przedświąteczne od 3 VI do 2.IX-1993 włącznie)
16.07 do Ostrowia
16,18 do Warszawy
16,33 do Kutna (z połączeniem na Poznań, Toruń, Gdynię)
18 10 do Głowna (kursuje w piątki, soboty, niedziele i święta oraz dni przedświąteczne od 9.VI do 10 IX-1933 włączn.)
18.10 do Częstochowy przez Zduńską Wolą
19,35 do Ostrowia
19.56 do Warszawy
20.08 do Lwowa bezpośredni przez Widzew
20.55 do Zduńskiej Woli (kursuje od 25 V do 30.IX-1933 włączn.)
21 25 do Torunia i Ciechocinka
22,08 do Poznania przez Kalisz
23,20 do Łowicza
23,30 do Zduńskiej Woli.

Na stację Łódź-Kaliska przychodzą pociągi:

1,12 z Poznania (przez Kalisz)
1,15 z Widzewa (lokalny)
1,51 z Warszawy
4,24 z Ostrowia
6,00 ze Zduńskiej Woli
6,03 z Kutna (kursuje w dni poświąteczne od 6.V do 4.IX-1933
7,20 z Poznania przez Kalisz
7,26 z Łowicza bezpośredni
7,55 z Torunia i Ciechocinka
8,35 z Głowna (w dni poświąteczne od 22 V do 11 IX-1933)
8.46 ze Lwowa przez Widzew
8,51 z Ostrowia
9,25 z Warszawy
10,05 ze Zduńskiej Woli
12,15 z Poznania przez Kalisz
12,28 z Warszawy
13,39 z Kutna
14,25 z Głowna w dni świąteczne od 21.V do 10.IX-1932
14,37 ze Zduńskiej Woli z połączeniem na Częstochowę
15,57 z Warszawy
16,10 z Ostrowia
18,56 z Koluszek (podmiejski)
19,03 ze Zduńskiej Woli (lokalny)
19,45 z Ostrowia i Poznania od strony Kalisza
19,54 z Kutna (lokalny)
21,20 ze Zduńskiej Woli (w dni poświąt. od 19.V do 10.IX 19..
21.58 z Warszawy
22,23 z Głowna (w dni poświąteczne od 19.V do 10 IX-1933)
23,05 z Torunia i Ciechocinka
23,11 ze Zduńskiej Woli (kursuje do dnia 30.IX-1933)

Wydawca B. Kowalski. Red. Odp. T. Przygoński Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi, Al. Kościuszki 11